

z państw trzecich do rynku wewnętrznego Unii w zakresie zamówień publicznych oraz procedur wspierających negocjacje dotyczące dostępu unijnych towarów i usług do rynków zamówień publicznych państw trzecich. Pod tą rozbudowaną nazwą kryją się przepisy, które pozwoliłyby eliminować z rynku UE firmy z krajów zamykających swe przetargi przed unijnymi wykonawcami. We wniosku legislacyjnym Komisja Europejska wymieniała przede wszystkim USA i właśnie Chiny.

Duży sprzeciw

Projekt musi teraz przyjąć Rada UE, co wymagałoby jednomyślności państw członkowskich. Tymczasem, jak wynika z dokumentów

zapewni poszanowanie zasady wzajemności w relacjach z partnerami handlowymi UE, ale także na kwestie, które wymagają modyfikacji, aby rozporządzenie mogło być narzędziem skutecznym – mówi Magdalena Olejarz, dyrektor Departamentu Unii Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej Urzędu Zamówień Publicznych.

Jest też powód stricte prawny, podający w wątpliwość możliwość wprowadzenia zaproponowanych ograniczeń.

– Zmieniła się interpretacja głównych zasad traktatowych. Dawniej odczytywano je jako gwarantujące równe traktowanie firm z państw członkowskich UE. Teraz zaś pojawiła się wykładnia, że chodzi o wszystkich przedsiębiorców

PE kształcie prawdopodobnie i tak by nie zadziałało, i stanowiło martwe prawo. A wszystko przez skomplikowane procedury, które wydłużałyby przetarg.

Najpierw zamawiający miał decydować o tym, czy chce wprowadzić ograniczenia dla wykonawców z państw spoza UE i spoza krajów, z którymi zawarto umowy wzajemne. Mechanizm ten byłby stosowany tylko przy zamówieniach powyżej 5 mln euro. Gdyby po otwarciu ofert okazało się, że w którejś z nich co najmniej połowa wartości oferowanych towarów lub usług pochodzi spoza UE, zamawiający powiadamiałby o tym KE. Ta zaś rozstrzygałaby, czy wykluczyć daną firmę z przetargu.

pewnie w jakiejś mierze wynika z faktu, że sami produkują w krajach takich jak Chiny.

Natomiast branża budowlana w UE opowiada się za wprowadzeniem ograniczeń. Polska, po doświadczeniach z COVEC-iem, nie jest tu wyjątkiem.

– Firmy te nie posiadają tutaj żadnego zaplecza kadrowego czy sprzętowego. Z jednej strony oznacza to, że nie ponoszą kosztów stałych, jakie obciążają nasze firmy, i mogą oferować zaniżone ceny. Z drugiej zaś, jeśli zdobędą kontrakt, nie dysponują możliwościami, by go wykonać – ocenia Barbara Dzieciuchowicz, p.o. prezesa zarządu Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Drogownictwa.

– Powinna tu decydować zasada wzajemności. Jeśli nasi

przedsiębiorcy nie są wpuszczani do innych państw, to dlaczego my mamy wpuszczać ich spółki – pyta.

Przypomina również, że chociaż od zejścia konsorcjum COVEC z budowy minęły już lata, to wciąż nie wypłacono Polsce pieniędzy z gwarancji bankowych, jakie zabezpieczały kontrakt na budowę A2.

Z oczywistych względów finansko proponowanych przepisów cieszy zaś chińskie firmy i ich przedstawicieli.

– Równie jednak jak i interes moich mocodawców, mam na myśli interes Polaków. Ograniczanie normalnej konkurencji między przedsiębiorcami zawsze bowiem ostatecznie odbija się na odbiorcach. Naj-

częściej na tym, że muszą więcej płacić – zauważa Marek Frydrych, reprezentujący w naszym kraju dwie chińskie spółki walczące o zamówienia publiczne.

Podaje przykład przetargu na budowę bloku w jednej z elektrowni. Przeprowadzony po raz pierwszy musiał zostać unieważniony, bo dwie złożone oferty przekraczały zdecydowanie budżet zamawiającego.

– Dopiero gdy w drugim przetargu ofertę złożyła firma Shanghai Electric Group, okazało się, że konkurencja jest w stanie zejść z ceny ponad miliard złotych. Przecież wiadomo, że ostatecznie ten miliard musieliby zapłacić odbiorcy – tłumaczy Marek Frydrych.

Resort sprawiedliwości oporny w sprawie sądu patentowego

Własność przemysłowa

Piotr Szymaniak

piotr.szymaniak@infor.pl

Jedną z najważniejszych rzeczy z punktu widzenia prowadzenia działalności gospodarczej jest otoczenie prawne.

– Kształtuje je m.in. dostępność drogi sądowej, szybkość rozwiązywania sporów, stopień złożoności procedur oraz stabilność i jednorodność orzecznictwa – mówi Dariusz Kuberski z Prokuratury Generalnej podczas wczorajszej konferencji „System ochrony własności przemysłowej w Polsce a możliwości rozwoju gospodarczego”.

Niestety, w kwestiach związanych z ochroną praw-

na patentów to otoczenie prawne jest dalekie od oczekiwań przedsiębiorców. Zdaniem prokuratora Kuberskiego zasadniczą systemową wadą jest funkcjonowanie w obszarze praw własności przemysłowej dwóch trybów postępowania: cywilnego i administracyjnego, co utrudnia specjalizację sędziów i wykształcenie spójnej linii orzeczniczej.

Dlatego, jak większość uczestników wczorajszej debaty, postulował on wydzielenie, w ramach procedury cywilnej, sądu patentowego.

– Takie sądy działają w 54 krajach świata, w tym w 11 państwach Unii Europejskiej

– wtórowała mu Otylia Trzaskalska-Stroińska z departamentu innowacyjności i przemysłu Ministerstwa Gospodarki. Resort ten zwracał się do Ministerstwa Sprawiedliwości o rozważenie

utworzenia tego typu sądu także w Polsce. Piotr Żuchowski, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury

i Dziedzictwa Narodowego, przypomniał, że jego ministerstwo również trzykrotnie zwracało się w ubiegłym roku do MS z analogicznymi postulatami. Zdaniem ekspertów podniosłoby to jakość orzecznictwa i skróciłoby czas postępowania.

Z tymi argumentami nie zgadza się jednak Wojciech

Hajduk, podsekretarz stanu w MS.

– Twierdzenia o niewłaściwym poziomie orzecznictwa w moim odczuciu są gołosłowne – oponował na wczorajszym spotkaniu.

Dlatego MS zleciło Instytutowi Wymiaru Sprawiedliwości jego zbadanie.

– Atrakcyjność postulatów o utworzeniu sądu patentowego jest pozorna. Nie każda regulacja, która zdała egzamin za granicą, sprawdzi się w polskich warunkach – dodawał minister Hajduk, wskazując na ograniczenia wynikające z zasad ustrojowych polskich sądów.

– Chodzi o zasadę nieprzenaszalności sędziów, która w Europie jest nieznana, a u nas stanowi jedną z podsta-

wowych zasad gwarantujących niezawisłość sądów. Co oznacza, że bez zgody sędziego nie można go przenieść – tłumaczy Hajduk.

Przedstawiciel MS przekonywał, że wydzielenie jednej czy dwóch jednostek jako właściwych do rozstrzygania sporów związanych z patentami prowadziłoby do zatorów.

– W sytuacji, gdy takie sprawy rozproszymy na wydziały gospodarcze sądów okręgowych (tak jak to jest dziś – red.), zapewniamy sprawność postępowania i wysoką jakość orzecznictwa. Przynajmniej formalnie. Faktycznym problemem jest zatem kwestia szkolenia kadr – uważa sędzia Hajduk.

Te argumenty nie przekonały jednak przedstawicieli resortu gospodarki.

– Wyznaczenie osobnych wydziałów to nic nowego. Przecież mamy wydziały karne, cywilne, ksiąg wieczystych, pracy i ubezpieczeń społecznych czy gospodarcze. Dlatego trzeba wyznaczyć wydziały, które obejmowałyby jak najszerszy zakres spraw. Również te, które dziś rozpatrywane są przez sądy administracyjne, dotyczące wspólnotowych znaków towarowych oraz wzorów przemysłowych – postulowała Otylia Trzaskalska-Stroińska.

PISALIŚMY O TYM

Brak sądu patentowego obniża zaufanie firm – DGP 86/2014
www.prawo.gazetaprawna.pl